

66 Na swoje pięćdziesięciolecie warszawski Teatr Powszechny przygotował *Wesele*

Wyspiański w kolorze blue

Olga Kulczycka

O *Weselu*, w którym nie ma wesela, a wszyscy z trudnych do zrozumienia przyczyn gdzieś się spieszą, przypadkiem tylko rozmawiając kwestiami z Wyspiańskiego, można by szybko zapomnieć. Można by, gdyby nie parę mniej lub bardziej istotnych przy-



Fot. Piotr Wójcik

czyn, które nie pozwalają na zignorowanie inscenizacji Krzysztofa Nazara. Oczywiście fakt niezignorowania nie oznacza akceptacji, a w tym konkretnym przypadku wynika raczej z irytacji.

Wesele Nazara bardzo łatwo można by po prostu wykipić, pisząc na przykład, że jest to spektakl o... drzwiach i oknach. Stwierdzenie to nie mijają się zresztą z prawdą. Dla uzyskania efektu głębi i *chaty rozspiewanej* reżyser i scenograf wymyślili bowiem system rozsuwających się i zsuwających kilku par drzwi. Okna też pełnią w spektaklu rolę niebagatelną. Na przykład w scenie Dziennikarza ze Stańczykiem mamy wręcz szamotaninę z oknem wyjętym z ram. W konsekwencji zdeorientowani widzowie obserwują różne pomysły reżysera – jak choćby skakanie przez wymyśloną kałużę – śledzą ruchy jeżdżących drzwi i zastanawiają się (nawet na głos, co sama słyszałam), czy po raz kolejny uda im się bez przeszkód zjechać. Na tekst prawie nikt nie zwraca uwagi. Podczas spektaklu, który oglądałam, miało to zresztą groteskową pointę, ku uciesze wszystkich – i tych na widowni, i na scenie. W finale stół postawiono zbyt blisko szyny, po której jeżdżą drzwi, i w konsekwencji obserwowaliśmy walkę Widma z bardzo realną materią. Wiem, że to wypadek przy pracy, ale w tym konkretnym przypadku bardzo wymowny...

Oczywiście celowo przywołuję tu te elementy inscenizacji, które, choć nie powinny wyłącznie zajmować uwagę widzów, właśnie to czynią. Można bowiem zaakceptować niebiesko-granatowo-szarą tonację dekoracji i wszystkich kostiumów, można nawet (choć z pewnym trudem) zgodzić się na zredukowanie do minimum muzyki, ale nie sposób zrozumieć *Wesela* całkowicie po-

zbawionego poezji i wpisanego weń klimatu, a w dodatku zatupanego jeżdżącymi elementami dekoracji. Gdyby chociaż reżyser zawierzył autorowi i nie poszatkował scen, a aktorzy dobrze podawali tekst! Niestety, wszyscy wkładają dużo pracy (co zresztą rozumiałe) w przemykanie się pomiędzy drzwiami i ustawianie w wyznaczonych miejscach, ale nikt nie tworzy znaczącej roli. Rachela Joanny Szczepkowskiej to zabiegana mieszcza, Gospodarz (Piotr Machalica) to znerwicowany inteligent-alkoholik, a Poeta (Michał Żebrowski) bardziej przypomina harcerza niż poetę... Podobne określenia można przypisać niemal każdej z postaci, z Osobami dramatu włącznie. Jedyne Mirosława Dubrawska (Radczyni), Joanna Żółkowska (Gospodyni) i – w niektórych scenach – Piotr Kozłowski (Pan Młody) udowadniają, że wiedzą, w jakiej grają sztuce. Oczywiście w granicach, na jakie pozwolił im reżyser.

Krzysztof Nazar chciał odczytać dramat Wyspiańskiego bardzo współcześnie, odzierając go z wpisanej w tekst rodzajowości. Chyba jednak nie tędy droga. Dla kogoś, kto nigdy wcześniej nie widział *Wesela*, przedstawienie w Teatrze Powszechnym będzie niezrozumiałe, a Wyspiański-dramatopisarz całkowicie stracony. A to akurat wielka szkoda, choćby dlatego, że tekst ten kryje w sobie wiele niezmiennie aktualnych treści. Akt II, z pojawiającymi się Osobami dramatu, rozwiązywany przez reżyserów na różne sposoby, może być kluczem do zrozumienia całego dramatu. U Nazara niewiele z niego wynika. Podobnie jak z finałowych akrobacji Chochola (Tomasz Sapryk). Zwisanie z futryny głową w dół i blażeńskie przewroty mają chyba być chocholim tańcem, są jednak jedynie kolejnym pomysłem reżysera.

Istnieje teoria, w myśl której tekst *Wesela* jest tak nośny, że nie sposób zniszczyć go nawet złą inscenizacją. Krzysztof Nazar udowodnił, że jest inaczej. Precyzyjnie, ale wbrew Wyspiańskiemu wymyślony spektakl okazał się nieporozumieniem. Praktycznie nic z niego nie wynika, a potraktować go można jedynie jako ćwiczenia z Wyspiańskiego. To jednak o wiele za mało jak na teatr, który pretenduje do miana jednego z najlepszych w Warszawie, a być może i w kraju.

Stanisław Wyspiański *Wesele*, insc. i reż. Krzysztof Nazar, dekor. Krzysztof Tyszkiewicz, kost. Magdalena Tesławska, muz. Joanna Wnuk-Nazarowa, współpr. choreogr. Zofia Rudnicka; Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera w Warszawie, premiera 1 października 1995